Nr 190. Kraków, Sobota 22 Sierpnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rosya, Austrya a Macedonia.

Nie było może w ostatnich dwudziestu latach związku, a chociażby tylko chwilowego porozumienia politycznego, któreby znalazły tak ogólne życzliwe uznanie, jak znana „entente cordiale“ między Rosyą a Austro-Węgrami w sprawach bałkańskich. Zwłaszcza, gdy w początku roku bieżącego oba te mocarstwa w rozczulającej wprost zgodzie i jednomyślności wystąpiły wobec Turcyi z stanowczem żądaniem zaprowadzenia reform w jej europejskich wilajetach, zapanowało w prasie europejskiej prawdziwe uniesienie radosne. Sławiono ten krok obu mocarstw jako wielki czyn pokojowy, łudzono się niemal, że zdoła on raz na zawsze uśmierzyć przykre dla Europy wrzenie na Bałkanach. I nagle — nawet w oczach niemieckiej prasy austryackiej — hr. Gołuchowski urósł na wielkiego, bardzo roztropnego, bardzo zapobiegliwego męża stanu.

Co do nas, to nie podzielaliśmy ani tego uniesienia, ani tego — podziwu dla austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Przeciwnie, niejednokrotnie wyrażaliśmy wątpliwość, czy ta wspólna polityka obu mocarstw wyda skutek pożądany, oraz obawę, czy tylko Austro-Węgry dobrze na niej wyjdą? I gdyby położenie nie było tak poważne, a łatwowierność dyplomacyi austro-węgierskiej nie tak niebezpieczna dla całej monarchii, moglibyśmy dziś z pewną satysfakcyą stwierdzić, że obawy nasze były najzupełniej słuszne i uzasadnione.

Pokazało się bowiem, że wspólna akcya Austryi i Rosyi co do Macedonii zupełnie chybiła celu. Zalecone reformy nie tylko nie doprowadziły do uspokojenia chrześcijańskiej ludności tamtejszej, lecz pośrednio wywołały zamęt jeszcze większy, przyspieszyły wybuch ogólnego powstania w Macedonii.

A stało się to z dwóch przyczyn, z których jedna była widoczna od razu, a drugiej spodziewać się było można. Tą pierwszą była zupełna niezdolność Turcyi do przeprowadzenia zaleconych jej reform, drugą nieszczerość a nawet wprost dwulicowość polityki rosyjskiej.

Tensam rząd rosyjski, który zawarł „entente cordiale“ z Austro-Węgrami w celu uspokojenia Macedonii reformami, tolerował z zadziwiającą obojętnością fakt, że jego konsulowie w tym kraju uprawiali politykę wręcz przeciwną intencyom wspólnej akcyi austryacko-rosyjskiej. Tasama Rosya, która wywierała nacisk na Bułgaryę, ażeby wstrzymywała się od wszelkiego popierania ruchu rewolucyjnego, sama go podniecała przez urzędowych swych reprezentantów. Mimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych i półurzędowych nie ulega wątpliwości, że tak obaj zamordowani konsulowie rosyjscy, Szczerbina i Rostkowski, jakoteż żyjący jeszcze ich koledzy całem zachowaniem swojem zachęcali wprost rewolucyonistów macedońskich do zbrojnego gwałtownego oporu, że wprost prowokowali władze i ludność turecką. Dla nas, znających aż nadto dobrze arkana polityki rosyjskiej, niema w tem nic dziwnego. Rosya już od wieków, odkąd skrystalizowała się jej myśl państwowa, postępowała tak zawsze. Pozornie, dla oka, zachowywała wszelkie pozory legalności i wstrzemięźliwości politycznej, pod tą osłoną zaś działały tem gorliwiej ruble rosyjskie i zręczne machinacye rozmaitych jej agitatorów. Umiała ona zawsze pokierować sprawami tak, że gdy nadeszła chwila stanowcza, gdy zbliżała się pora pożądana, stosunki „same“ niejako tak się ułożyły, iż przerzucenie się z jednej ostateczności w drugą stawało się dla niej niejako konieczne, pozorami usprawiedliwione.

Obecne wypadki na Bałkanach dają nam taki sam obraz. Dzięki prowokacyom i machinacyom czynowników swoich, Rosya powiedzieć dziś może z pewną słusznością: pragnęłam pokoju, lecz wypadki zmuszają mnie do innej, mniej pokojowej akcyi.

Biedna Turcya, ta ofiara zdradliwości polityki rosyjskiej, dała Rosyi z pokorną wprost uległością za zamordowanie drugiego konsula, jakkolwiek konsul ten według wszelkiego prawdopodobieństwa bezprzykładną butą sam spowodował gwałtowną śmierć swoją, najzupełniejsze zadośćuczynienie. Mimo to Rosya wysyła silną eskadrę na wody tureckie. Nie dość na tem, hr. Lambsdorff w szorstkim tonie żąda dalszego ukorzenia się Turcyi, a jak dziś donoszą, ambasador rosyjski w Konstantynopolu przedłoży Wysokiej Porcie notę z dalszemi jeszcze pretensyami. Rzeczona nota ma mieć niejako charakter ultimatum. Domaga się ona między innemi także uwolnienia z więzienia tych Bułgarów macedońskich, których uwięziono za to, że dostarczyli konsulom informacyi o gwałtach tureckich.

Żądanie to na pozór znów słuszne. Ale — sięga już po za zakres satysfakcyi, jakiej można wymagać za zamordowanie konsula, wkracza natomiast w kompetencye wspólnej akcyi austryacko-rosyjskiej. Tymczasem nic nie słychać, ażeby także rząd austro-węgierski wystąpił z tego rodzaju żądaniem. Jeśli zaś i hr. Gołuchowski zdobył się na czyn tak stanowczy, dlaczegóż tego nie opublikowano? Bułgarzy macedońscy mają dziś i mieć będą to wrażenie, że tylko Rosya ujmuje się za nimi. A z tego przecież z logiczną koniecznością musi wyniknąć dalszy upadek wpływów Austro-Węgier na Bałkanach.

Chociażby więc na razie jeszcze o samodzielnej zbrojnej interwencyi Rosyi w sprawie macedońskiej nie było mowy, to jedno zdaje się już być jasnem, że Rosya w tej wspólnej akcyi Austro-Węgry conajmniej potężnie zdystansowała. — Ona dziś działa, Austro-Węgry stanowią zaś tylko rodzaj parawanu dla jej samolubnych planów i zamiarów. Rosya też sprzątnie żniwo, do którego zasiew poczyniła przy pomocy dobrodusznej dyplomacyi austro-węgierskiej.

W takiem położeniu sprawy zasługuje na uwagę, chociaż nie przywiązujemy do niej jeszcze ważniejszego znaczenia, także wiadomość, podana przez londyński dziennik „Daily Mail“, wedle której Rosya, Anglia i Turcya przygotowują się do wojny morskiej. Rządy tych mocarstw zaopatrują już swe floty w wielkie zapasy węgla. — Anglia zamówiła w ostatnich dniach milion ton, które złożone zostaną w Gibraltarze i na Malcie, Rosya ćwierćmiliona. W tych dniach ma odpłynąć do Saloniki flota angielska.

Manifest posłów ruskich.

Manifest, ułożony przez posłów ruskich z Galicyi i Bukowiny na odbytej w ubiegłą sobotę we Lwowie konferencyi, już się ukazał. Omawia on w pierwszej swej części krzywdy, jakich rzekomo doznają Rusini, poczem wypowiada następujące żądania, sformułowane na konferencyi:

1) Przekształcenie państwa na podstawie uwzględnienia indywidualnych własności, przy zagwarantowaniu wspólnych interesów, przez zaprowadzenie centralnego parlamentu i silnego, bezstronnego rządu centralnego, zapewnienie każdemu narodowi samodzielnych praw narodowych i kulturalnych, przez wydanie ustawy o narodowościach, będącej uzupełnieniem istniejących ustaw zasadniczych państwa; ustawa ta winna zapewniać każdej narodowości nietykalność jej praw narodowych i kulturalnych. „Protestujemy najuroczyściej i najbardziej stanowczo przeciwko projektowi wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny, oraz samoistnej organizacyi tych krajów“.

2) Wprowadzenie reformy ordynacyi wyborczej wszystkich ciał ustawodawczych, na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania.

3) Ścisłe zagwarantowanie praw konstytucyjnych i obywatelskiej wolności, niezawisłości sądownictwa i usunięcia wszelkiej administracyjnej samowoli.

4) Jak najrychlejsze zaspokojenie ekonomicznych potrzeb narodu ruskiego w Austryi, których on domaga się od dawna, a których spełnienie jest konieczne do pomyślnego rozwoju, a mianowicie:

Potrzeby na polu szkolnictwa, przez założenie należytej liczby szkół ruskich wszystkich stopni w Galicyi i na Bukowinie; uwolnienie ludności prawosławnej ruskiej na Bukowinie z pod hegemonii kościelnej Rumunów; regulacya rzek w Galicyi wschodniej i na Bukowinie, organizacya kredytu rolniczego, ułatwienie chłopom ruskim nabywania ziemi; uregulowanie emigracyi; wszechstronna ochrona pracy.

5) Uregulowanie stosunku między Austryą i Węgrami w ten sposób, aby połączenie obu państw było stałe, a więc bez peryodycznego odnawiania ugody, a oparte na sprawiedliwej podstawie, albo gdyby to nie dało się osiągnąć, połączenie obu państw unią personalną. Odnowienie ugody w tej formie, w jakiej ją przedłożono obu parlamentom, byłoby połączone tylko ze szkodą dla Austryi i monarchii; ugoda ta nie zapewniłaby ściślejszego połączenia obu połów monarchii, a zapewniłaby korzyści tylko dla Węgier.

Manifest kończy się apelem do władz centralnych państwa, aby niezwłocznie przystąpiły do spełnienia tych żądań ruskich. Są one ważniejsze, niż wnosić było można z dotychczasowych doniesień o przebiegu i rezultacie konferencyj, a charakteryzuje je ton umiarkowany. Na uwagę zasługuje mianowicie rozdział piąty, oświadczający się za ewentualną unią personalną z Węgrami. Tęsknota Rusinów za silnym austryackim rządem państwowym znaną jest nie od dzisiaj. Poza tem manifest zamyka się w ramach żądań konstytucyjnie uzasadnionych, co do których nie można czynić żadnych zastrzeżeń, o ile w praktycznem przeprowadzeniu nie wejdzie w grę przesadny szowinizm narodowy.

Ostatni akt.

Paryż, 19 sierpnia.

Ostatni akt procesu przeciwko Humbertom zaczął się rozgrywać, nie wywołując atoli spodziewanej sensacyi. Przedewszystkiem Teresa sprawiła publiczności paryskiej ogromny zawód. Przyrzekała podczas rozprawy kilkanaście razy, że „nazajutrz“ wyjawi tajemnicę Crawfordów i milionów, tymczasem do dzisiejszego dnia Paryż daremnie czeka na rozdarcie zasłony, pokrywającej rzekomo przeszłość Teresy. Wprawdzie pani Humbert, dla przeciągnięcia gry, oświadczyła, że po wywodach obrońcy, wyjawi wszystko, ale publiczność uśmiecha się sceptycznie, zwłaszcza, że obrona Laboriego sprawiła jej także pewne rozczarowanie.

Wdzięcznego zadania z pewnością nie podjął się obrońca Teresy. Chciał całej sprawie nadać większą wagę, czyniąc odpowiedzialnem ustawodawstwo francuskie za tę dwudziestoletnią komedyę ze spadkiem nie istniejącym i spadkobiercami zmyślonymi, ale nie wywarł wielkiego wrażenia, chociaż pod niejednym względem miał słuszność.

Labori obronę rozpoczął zapewnieniem, że Teresa zabierze później głos, ponieważ przyrzekła mówić.

„Ja sam — oświadczył obrońca — nie chcę jej uprzedzać, ani też brać osobistej odpowiedzialności za to, co ona powie. Pani Humbert zeznała wobec mnie, że nosi w sobie okrutną tajemnicę. Powierzyła mi tę tajemnicę, a ja mogłem ocenić jej doniosłość. Ale ona sama zastrzegła dla siebie wyjawienie tajemnicy. Nie chciała, abym czynił jakiekolwiek kroki, ażeby stwierdzić autentyczność jej bolesnego wyznania. Gdybym był przedsięwziął badania, to przy dzisiejszym stanie reporteryi dziennikarskiej, tajemnica stałaby się znaną w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Pani Humbert nie żądała też tego odemnie.

„Dopóki oskarżyciel nie udowodnił, że miliony nie istnieją, mamy prawo wierzyć, że one istnieją. Majątek więc istnieje, chyba że prokurator udowodni przeciwnie. Oskarżony nie potrzebuje przeprowadzać dowodu prawdy, on czeka na dowody. Pojmiecie, panowie przysięgli, jakim ciężarem tajemnica owa przytłacza Teresę i jak ciężko jej będzie zedrzeć z niej zasłonę. Wyjawienie tajemnicy zgniecie dwie istoty: męża pani Humbert i jej córkę Ewę.

Po tym wstępie romantycznym zwrócił się obrońca przeciwko sądownictwu francuskiemu. Już podczas rozprawy jeden ze świadków wyraził zdziwienie, jak mogła sprawa Crawfordów ciągnąć się wobec sądów przez 20 lat przeszło. Labori podjął ten sam zarzut i stwierdził, że sądy francuskie stwierdziły istnienie milionów wyrokami w procesach, które rozgrywały się od r. 1886 do r. 1902. A jeżeli istniały wątpliwości, to dlaczego prokuratorya już dawniej nie zajęła się tą sprawą?

Przechodząc do pustej kasy Humbertów, mówił Labori: „Staję na stanowisku Humbertów. Crawfordowie istnieją, miliony istnieją, a jeżeli znaleziono pustą kasę, to okoliczność ta nie jest jeszcze dowodem, że tam wcale nie było milionów. Proszę przypuścić, że na początku tej sprawy była wielka tajemnica, zawierająca w sobie znienawidzone nazwisko, wobec którego wszyscyby zadrżeli. Proszę przypuścić, że ojciec Teresy, stary Daurignac do spółki z Crawfordami usunął testament, ażeby usunąć zarazem to znienawidzone nazwisko. W ten sposób wyjaśniłoby się wszystko, począwszy od wojowniczego życia Crawfordów, a skończywszy na opuszczeniu Francyi przez Humbertów, również wyjaśniłaby się opłakana rola pani Humbert“.

Tajemnicze wyrażenie się Labori'ego o „nienawistnem nazwisku“ wywołało w Paryżu wielkie wrażenie. Jak doniósł wczoraj telegram, Labori miał podobno na myśli znanego generała Bazaine'a, który w r. 1870, jako komendant oblężonej przez Prusaków fortecy Metz, dopuścił się zdrady ojczyzny. Bazaine umarł w r. 1888 w Madrycie prawie w nędzy. Otóż Teresa miała wyznać Laboriemu, że schowała testament Crawfordów dlatego, ponieważ zawiera on dowód, że pani Humbert jest naturalną córką Bazaine'a.

Tak stały rzeczy przedwczoraj. Wczoraj Labori mówił w dalszym ciągu. Starał się udowodnić, że ani Fryderyk, ani Teresa Humbertowie nie wymyślili testamentu, ponieważ w rodzinie Daurignac'ów od samej młodości Teresy była ciągle o nim mowa. — Zaprzeczył też wszelkiemu współudziałowi Gustawa Humberta w fałszerstwach i oszustwach, jakie mu zarzucano, i przypomina wyrok z roku 1886, który wdrożył postępowanie przeciw Crawfordom. Labori podnosi wiarygodność adwokata Dumier'a, który prowadził ten proces, i wnioskuje z tego, że Crawfordowie, których adwokat Parmentier widział, faktycznie istnieją. — Dalej przytoczył kilka osób, które miały widzieć renty, tworzące spadek, i liczyły je i zwraca się przeciw wywodom kilku świadków, zwłaszcza przeciw wywodom prefekta policyi Lepine'a, któremu zarzuca zbyt wielką szorstkość i niechęć do oskarżonych. Labori twierdził ponownie, że istniał majątek, który umożliwił założenie „Rentes viagères“, oraz że podstawa finansowa tej instytucyi była poważną.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

52 (Ciąg dalszy).

— Co książę zadysponuje na obiad?... Proszę tylko rozkazać!... O ulubionych szparagach ja sam będę pamiętał.

— Szparagi?... świeże?... A dobrze!... Poczciwy!... pamiętasz, że lubię szparagi?... dziękuję ci...

Twarz mu się uśmiechnęła i na ustach zarysował się wyraz zadowolonego smakosza.

— Za życia nieboszczki... pani Henryety, twojej matki — mówił — była w Zastawach słynna szparagarnia!... podawano je... z białym sosem. Pamiętam, pyszności!... zjadaliśmy je... te szparagi... całemi kopami!...

Przymknął oczy i jakby wzrok zatopił w przeszłość, lubując się własnemi wspomnieniami, mówił dalej:

— Pani Henryeta także bardzo lubiła szparagi... ale z masłem. Róże lubiła... mleko zsiadłe... i czekoladę Sucharda.

Wyliczał te drobiazgi, jakby na dowód, że mu nawet takie małe szczegóły pozostały w pamięci i jakby każdy z nich przypominał mu coś przyjemnego w tej marzycielskiej sielance jego życia.

— Jest tu w parku... z lewej strony od wejścia... róża, którą... pani Henryeta sama sadziła; wyprosiłem sobie, że co roku... każdy pierwszy kwiat... wolno mi było zerwać na... pamiątkę. Mam ich tylko siedm... zachowanych dotychczas w moim... sepeciku, — opowiadał przerywanym głosem, gdy Romuald mył się ciepłą wodą w dużej srebrnej miednicy, z herbami jeszcze babki marszałkowej. — A mleko... to dla twej matki, panie... Romualdzie, zbierano zawsze od jednej czarnej krowy, szczególnie ulubionej, która... się nazywała... Karusia! Podobno zdechła... zaraz po śmierci... pani Henryetty.

Ostatnie słowa wyrzekł szeptem i westchnął z czułością romantycznego Celadona, a potem poruszał już tylko ustami, jak gdyby z sobą rozmawiał po cichu, nie chcąc się zwierzać dłużej ze swoich wspomnień, które mu pozostały z idealnego romansu w tem starem, otłuszczonem sercu; obawiał się wydać śmiesznym w oczach syna tej, którą wielbił za życia i którą kochał do tej pory, a przez pamięć dla niej wyzbywał się dzisiaj ostatnich resztek zrujnowanej fortuny, aby niemi ratować jej jedynaka.

Tam, u jej grobowca na cmentarzu, przyszła mu w samotnych zadumach ta myśl pożyczenia Romualdowi pieniędzy; zdawało mu się, że jakiś głos tajemniczy z wnętrza lochu kaplicznego odzywał się do niego:

— Ratuj go!... nie pozwól upaść opuszczonemu!

I ten głos wydał mu się ostatnią prośbą z poza grobu i rozkazem, którego spełnienie uważał za najświętszy obowiązek, choćby kosztem największego poświęcenia.

Wielkosz nawet nie przeczuwał, czemu właściwie zawdzięcza w krytycznej chwili ratunek, z którym mu się książę sam nastręczył i na jaką ofiarę potrafił się zdobyć ten umitrowany z wielkiego rodu rozbitek, któremu oprócz tytułu i ambicyi nic więcej prawie nie pozostało.

Uwierzył łatwo w zmyśloną zręcznie bajkę o odebraniu niespodzianie przez księcia zaległej jakiejś sumy, którą mu po latach dłużnik wyjątkowo sumienny zwrócił i w najlepszej myśli przyjął pożyczkę.

Liwski przywiózł z sobą całych dziesięć tysięcy i banknotami wyładowane kieszenie u spodni wypróżnił przed nim do ostatniego rubla.

— Same szmaty... trochę zabrudzone — usprawiedliwiał się przed Wielkoszem, wręczając mu jednę paczkę po drugiej pomiętych i zatłuszczonych sturublówek — ale o papierowe pieniądze teraz... coraz trudniej, a samem złotem... nie chciałem się... obciążać. Wybaczysz... panie Romualdzie!... Racz tylko dokładnie przeliczyć... aby nie było pomyłki.

Wielkosz zgarniał banknoty do szuflady, bez kupieckiej skrupulatności przeliczania; wydawały z siebie nieprzyjemny, swoisty zapach pieniędzy, przechodzący z rąk do rąk, i to raziło jego przeczulony zmysł powonienia.

— Gdzie też książę tego gałgaństwa nabrał? — spytał z uśmiechem — przypuszczałbym, że ten kredytaryusz księcia był rzeźnikiem albo handlarzem śledzi.

Liwski puścił mimo uszu tę uwagę i grzebał dalej w kieszeniach, a kiedy skończył, odetchnął jakby z ulgą i rzekł:

— No, już wszysto!... bierz, jak swoje.

— A oblig?...

— Jaki oblig?...

— Muszę przecież księciu wystawić rewers, weksel, lub jakikolwiek inny dokument.

— A tak, to bagatela... Wystarcza mi zresztą twoje słowo... Pieniądze zwrócisz... Andzi, gdy będzie kiedyś... potrzebowała — mówił i jakby chcąc szybko skończyć z tym tematem, odezwał się:

— Mam do ciebie... panie Romualdzie, prośbę...

— Niech książę rozkazuje.

— Zrób mi tę łaskę i... każ otworzyć apartamenta swoje... na dole. Nie byłem w nich... od lat trzech; chciałbym zobaczyć... przypomnieć sobie... dawne, dobre czasy, któreśmy... tam spędzali za życia... twoich... rodziców!

Głos mu się urywał i brzmiała w nim jakaś nuta wzruszenia.

Wielkosz podniósł się od biurka i zadzwonił.

— Ależ najchętniej!... jestem tak uradowany z łaski księcia, że wyprawiłbym bal w moich salonach! — zawołał — być może nawet, że to zrobię, bo jeśli pogoda się ustali, zjadą dziś lub jutro do mnie goście z Tarnawic. Przyrzekli mi się Jasiowie z całą rodziną... Możeby i książę raczył pozostać do ich przybycia?... bardzo proszę!...

Liwski się skłonił, ale usprawiedliwiającym tonem rzekł:

— Najchętniejbym... gdyby... nie Andzia; nie wypada... sama w Liwiszkach... tam nudno.

— To bagatela!... poszlemy w takim razie i po pannę Annę; będzie mi bardzo przyjemnie zabrać znajomość z moją przyszłą wierzycielką! — przerwał mu Romuald, zadowolony z własnego pomysłu, i wydał polecenie Jankowi do otwarcia drzwi w dolnym apartamencie, popodnoszenia storów i przewietrzenia salonów.

Po śniadaniu książę pierwszy przypomniał dyskretnie Wielkoszowi jeszcze raz swoją prośbę i we trzech z Trojdanowiczem i Romualdem przeszli do otwartych salonów zastawskiego pałacu, które służba przygotowała na rozkaz pana.

Przez otwarte okna wpływało ożywcze powietrze, przesycone jeszcze wilgocią, i potoki słonecznych blasków z rozpogodzonego nieba.

Z mebli wytwornych, stylowych, tak świeżo zachowanych, jak gdyby je wczoraj dopiero wstawiono do salonu, pozdejmowano pokrowce, z obrazów i zwierciadeł usunięto zasłony z niebieskiego perkalu, w wałki zwinięte dywany rozesłano na posadzce, w wazon na stole włożono świeże kwiaty; apartament przybrał znowu wygląd wspaniałego mieszkania do codziennego użytku.

Książę drobnemi swemi kroczkami z widoczną niecierpliwością wyprzedził gospodarza i artystę, którzy za nim podążali, i zatrzymał się dopiero pośrodku dużego salonu, w którym nad kominkiem w przepysznych, rzeźbionych ramach wisiał naturalnej wielkości portret nieboszczki pani Henryety.

Przystanął i oczy wlepił w niego z wyrazem jakby olśnienia, a instynktowym ruchem uchylił głowy niby z powitaniem, jak przed żywą osobą.

Stał i patrzał długą chwilę, zdając się zapominać, że ma świadków tego spotkania z wizerunkiem ukochanej niegdyś kobiety.

Trojdanowicz rozglądał się z ciekawością i z rękoma w kieszeniach obchodził wszystkie kąty, powtarzając:

— Pi, pi, pi!... co za szyk!... I dziedzic to wszystko maryniuje pod kluczem?... Ależ to królewski przepych, przysięgam Bogu!...

Oglądał każdy mebel, dotykał wazonów, lamp, bibelotów, siadał na fotelach i kanapach, przy inkrustowanych stolikach, powtarzając:

— Pycha!... jak Boga kocham, pycha!... żeby tak jeszcze te amfory i rozmaite drogie skorupy były czem napełnione, toby sobie można urządzić tutaj rajską siestę!... Wiesz dziedzic co?... to wszystko nie ma stylu moderne, to mi trochę za proste, za okrągłe, za symetryczne, ale to ma swój szyk; w mieście wściekałbym się, gdyby mi kto pokazał salon tak urządzony dzisiaj, ale na wsi to jeszcze można znieść taką staroświecczyznę.

Wielkosz zwrócił jego uwagę na kilka obrazów, wiszących na ścianach, szczególniej na dwie główki Greuze'a i Lampiego, ale Trojdanowicz spojrzał na nie lekceważąco przez ramię i, krzywiąc usta, ocenił je jednym wyrazem:

— Mydło!... a potem odwrócił się i dodał:

— Oczy swędzą, gdy patrzeć na to!... Dziś się już tak nie smaruje; to dobre na etykiety do czekoladek.

Stanął przed portretem nieboszczki Wielkoszowej i spytał:

— A to co?

— To moja matka.

— Fiu, fiu!... co za koronki!

— Prawda, że dobry portret? Angeli go malował w Wiedniu; podoba się panu?

Trojdanowicz głowę przechylił, jedno oko zmrużył i przez zęby wycedził:

— Lakiernictwo!

— Cóż to znaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowa ustawa o rewizyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Austryi.

Dziennik ustaw państwa z 27 czerwca 1903 roku ogłasza dla Austryi ustawę z dnia 10 czerwca 1903 L. 133 i rozp. min. z dnia 24 czerwca 1903 L. 134, dotyczące rewizyi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tudzież takich innych towarzystw, które założone przed wydaniem ustawy z 9 kwietnia 1873 L. 70 Dz. u. p. o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych wedle ustawy z r. 1867, tesame mają cele, co rzeczona ustawa z roku 1873.

Według ustawy z r. 1873 mają jej postanowienia zastosowanie do stowarzyszeń o niezamkniętej liczbie członków, których celem jest podniesienie zarobku lub gospodarstwa swych członków przez wspólne prowadzenie przedsiębiorstwa lub przez udzielanie kredytu, jakoto do stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych, stowarzyszeń surowcowych i magazynowych, stowarzyszeń produkcyjnych, stowarzyszeń spożywczych i stowarzyszeń, celem dostarczenia mieszkań i tym podobnych. Stowarzyszenia takie są założone albo z nieograniczoną poręką, albo z ograniczoną odpowiedzialnością członków. W pierwszym wypadku odpowiada każdy uczestnik za zobowiązania stowarzyszenia solidarnie całym swoim majątkiem, w drugim wypadku tylko do pewnej z góry oznaczonej kwoty (zwyczajnie do wysokości złożonego udziału i nadto do kwoty, odpowiadającej temuż udziałowi).

Powyższa ustawa o rewizyi stowarzyszeń wchodzi w życie dnia 11 sierpnia 1903 r.

Celem tej ustawy jest poddanie urządzeń i toku czynności powyższych stowarzyszeń rewizyi corocznej we wszystkich gałęziach działalności. Rewizyi dokonać ma zawodowo uzdolniony rewizor, nie będący członkiem zbadać się mającego stowarzyszenia.

Przy rewizyi należy w szczególności zbadać i w sprawozdaniu uwidocznić, czy stowarzyszenie postępuje zgodnie z ustawami i statutem.

Z powyższego przedstawienia celu nowej ustawy okazuje się, że ustawa dąży do stłumienia i uchylenia wszelkich nieprawidłowości, jakie wkradły się do czynności stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Chce ona członkom stowarzyszeń, stojącym zdala od zarządu (dyrekcyi i rad nadzorczych) dać rękojmię prawdziwego rozwoju stowarzyszeń, uchronić członków od strat, a przez to zapewnić stowarzyszeniom prawidłowo się rozwijającym zaufanie u ogółu.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze mogą i powinny odegrać wybitną rolę w gospodarstwie społecznem, są one dźwignią handlu i przemysłu, podwaliną samopomocy i oszczędności.

Doświadczenie trzydziestoletnie od czasu ogłoszenia ustawy z r. 1873 wykazało jednak (zwłaszcza u nas w Galicyi), że stowarzyszenia te nie rozwijały się w takim stopniu, jakby tego wedle intencyi ustawodawcy spodziewać się należało. Przyczyny takiego stanu szukać należy w upadku wielu stowarzyszeń, w upadku — spowodowanym bądź nieudolnością ich kierowników, bądź ich nierzetelnością.

Uchylenie wadliwości takich, przyświecające nowej ustawie, można zatem przywitać z szczerem zadowoleniem.

Zasadnicze postanowienia nowej ustawy są następujące:

Rewizorów ustanawia sąd handlowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, powstałych wedle ustawy z r. 1873, zaś dla innych stowarzyszeń o takich samych celach ustanawia rewizorów namiestnictwo. Tylko związki stowarzyszeń, liczące najmniej 50 stowarzyszeń, utworzone w celu rewizyi podległych związkowi stowarzyszeń, mogą same ustanowić sobie rewizorów. Statut takich związków musi dawać rękojmię, że rewizya będzie dobrą, musi on oznaczać okręg związku, sposób ustanowienia rewizora, zakres i sposób dokonać się mających rewizyj. Związek taki nie może mieć innych celów, jak tylko dokonywanie rewizyi, powstać może wedle obowiązujących ustaw z r. 1867 i 1873, a prawo własnej rewizyi i uwolnienia od rewizyi ze strony publicznych rewizorów nadaje ministerstwo spraw wewnętrznych lub namiestnictwo, w pierwszym wypadku jeżeli związek rozciąga się na więcej, niż jeden kraj koronny.

Władza może uprawnienie to cofnąć, jeżeli związek nie jest zdolny spełnić swych zadań z powodu zmniejszenia liczby złączonych stowarzyszeń, z powodu rozszerzenia działalności na cele statutem nieobjęte i z powodu niedbałego wykonywania rewizyi. (Dok. nast.)

Dr Julian Gertler.

Veto kardynała Puzyny jako nowa „polska intryga“.

Mamy więc nową — „intrygę polską“! Odkrył ją korespondent „Now. Wremieni“, a jest nią, jego zdaniem, veto kardynała Puzyny przeciwko wyborowi kardynała Rampolli na papieża.

„Okazało się — pisze — że veto przeciwko Rampolli było przedewszystkiem krokiem przeciw Rosyi. Wiemy, że przy Leonie XIII, dzięki jego sekretarzowi stanu, Watykan wciąż zaszczepiał Polakom rosyjskim uczucia pokojowe, oraz posłuszeństwo względem władz rosyjskich. Wielki autorytet kardynała Rampolli, oraz głęboki szacunek dla Leona XIII, zmusiły (?) fanatyzm polski do słuchania rozkazów Watykanu, i ja sam słyszałem nieraz w Rosyi od Rosyan i od Polaków wyrazy zadowolenia z powodu stanu rzeczy, wprowadzającego pokój pomiędzy kłócącymi się braćmi (?).

„W Rzymie, jak wiadomo, istniała i istnieje w dalszym ciągu znaczna liczba polskich intrygantów (brr!) — monsignorów, którzy zbudowali sobie gniazdo przeważnie w „propagandzie“ i cieszyli się powodzeniem, zwłaszcza za czasów kardynała Ledóchowskiego.

„Zgasł Leon XIII. i ci panowie zapragnęli odwetu; podnieśli głowy i wystąpili przeciw systemowi, który najzupełniej krępował ich wpływ. Niema w tem nic dziwnego, że Polacy rzucili się do intryg wobec conclave, gdzie też wywarli wpływ w sposób następujący:

„Cesarz niemiecki, ze względu na swe widoki osobiste, zapytał przedewszystkiem cesarza austryackiego, czy zgodzi się on na założenie „veto“ przeciw Rampolli dla pięknych oczu Niemiec. Będąc wielce pobożnym, Franciszek Józef, bojąc (?) się w dodatku urazić czemkolwiek Rosyę i wiedząc, że Rampolla jest jej faworyzowanym kandydatem, nie dał odpowiedzi ostatecznej. — Z drugiej strony, ponieważ podobny środek nie mógł być zastosowany bez powiadomienia o tem rządu włoskiego, pruski minister rezydent w Rzymie postanowił wybadać rząd włoski, lecz i ten na razie nie chciał nic postanowić.

„Wiedeński arcybiskup Grusza, którego niesłusznie uważano za odpowiedzialnego w sprawie „veto“, ze swej strony oświadczył się przeciw podobnemu przedsięwzięciu.

„Wówczas Polacy postanowili zwrócić się do „arcybiskupa“ (!) krakowskiego, kardynała Puzyny, który utrzymuje ścisłe stosunki z hr. Gołuchowskim. Ten ostatni postanowił odegrać rolę pośrednika dla pertraktacyi z cesarzem, który wreszcie zgodził się pod warunkiem, że rząd włoski nie stanie temu na przeszkodzie. Lecz rząd włoski ciągle jeszcze nic nie postanawiał“.

Gdy zaś upewniono się co do tego, „cesarz Franciszek Józef, ustępując naciskowi ze strony Polaków, zatelegrafował swemu ambasadorowi w Rzymie o założeniu „veto“ przeciw wyborowi kardynała Rampolli. Dalszy ciąg jest wiadomy“.

Tyle korespondent „Now. Wremieni“. Przytaczamy te jego rewelacye jako „curiosum“ dla rozweselenia czytelników naszych w tych przykrych czasach. Trudno zaiste wyobrazić sobie coś zabawniejszego jak to „piętnowanie“ kardynała Puzyny na — „intryganta polskiego“. Nie przypuszczał niewątpliwie nasz książę Kościoła, że tak tanim sposobem stanie się wielkim mężem politycznym.

Ciekawa książka.

Czytająca publiczność europejska zainteresowała się w ostatnich czasach niezwykłą książką, która, aczkolwiek dawno już wyszła w oryginale z druku, ale w tłómaczeniach dopiero od roku ukazała się na półkach księgarskich. (Poświęcone jej też są ostatnie 2 tomy naszej „Biblioteki dzieł wyborowych“). Książka ta nosi tytuł „Ranch life and Hundfing Frail“ w oryginale, zaś „Życie hodowców amerykańskich“ w przekładzie polskim.

Autorem jej jest prezydent Stanów Zjednoczonych, Th. Roosevelt, człowiek, nie znający kompromisów, dzielnego charakteru, człowiek, któremu nic ludzkiego nie jest obce, który patrzy tylko swemi własnemi oczami, bez względu na sąd i opinię ludzi. Od czasu do czasu przedostanie się do nas z za oceanu słowo jakieś lub niezwykły czyn tej głowy drugiej półkuli i dowiadujemy się, że ten mieszczanin, dzierżący władzę takiej potęgi w swej dłoni, jest prostym, uczuciowym i skromnym człowiekiem. Mówi i działa często ku oburzeniu wytrawnych polityków i dyplomatów, jak mu nakazuje uczucie i prosty zdrowy rozum.

Dlatego książka jego, napisana gdy miał lat 28, budzi wielkie zajęcie, daje nam bowiem obraz charakteru człowieka w latach jego młodzieńczych, człowieka, który miał tak wielką rolę polityczną odegrać w przyszłości.

Książka ta początkowo zaciekawiała jedynie publiczność, powoli jednak zwracała coraz większą uwagę, a w miarę czytania przykowa wprost zajęcie czytelnika, wzrastające z każdym rozdziałem i porywa zajmującym, prostym i szczerym opisem życia pełnego trudów i niebezpieczeństw, jakim się oddawał odważny młodzieniec.

Być może, iż gdyby nie nazwisko autora, nikt na książkę nie zwróciłby uwagi. Ale naprawdę posiada ona urok niezwykły, choćby dla tego, że opisuje młodzieńcze lata niepowszedniego człowieka.

Jakim ciekawym będzie ona dokumentem dla historyi Stanów Zjednoczonych, o tem młody Roosevelt, pilnując bydła, sprzedając konie i polując, nie miał pojęcia. To właśnie stanowisko, jakie dziś młody autor zajął, nadaje książce odpowiednią barwę, i opowiadając nam ciężkie i twarde życie „rancherona“ i cowboy'a, daje nam w istocie obraz swego wychowania.

W 23im roku życia ukończył studya uniwersyteckie i opuścił Boston, ażeby rozpocząć życie hodowcy bydła w północnej Dakocie. Gdy przypomnimy sobie, że młody akademik był synem bogatego bankiera, to na drodze, którą sobie obrał, łatwo rozpoznamy urabiający się charakter. Odrazu usunął się młody Roosevelt od towarzystwa, które później ochrzcił mianem: „klasy bogatych złoczyńców“. Nie pozbył się bynajmniej jednak zdrowego, praktycznego rozsądku. Nie dla przyjemności udał się w dzikie pustynie, aczkolwiek miłemi później mu się stały. Zapragnął sam zdobyć sobie majątek i tchnienie swobody wielkiej, bezgranicznej zawładnęło całą jego istotą.

Rozległe pastwiska i prerye Zachodu — to bezpłodna, sucha okolica, gdzie z trudnością może wyżywić się człowiek i zwierzę. Nawiedzają ją straszne mrozy i upały nie do zniesienia; na wszystko należy być przygotowanym, wszystkiego się wystrzegać. Ciężka to praca wielkie stada bydła utrzymywać razem, szczególniej w czasie złej pogody, strasznych zamieci, deszczu, śniegu, gołoledzi i dmących blizzardów. Bydło dostaje, skutkiem cierpień fizycznych, napadów szaleństwa, a właśnie, gdy czas najgorszy, hodowca, właściciel folwarku (rancho), najwięcej ma zajęcia. Spokoju zażyć może tylko przy sprzyjającej pogodzie, a dach domu folwarcznego jest mu schronieniem wtedy, gdy go nie potrzebuje. Pastuch musi być doskonałym i odważnym jeźdźcem, jeśli chce doglądać porządnie powierzone jego pieczy zwierzęta, zabłąkane lub przez nieszczęśliwy przypadek dotknięte ocalić. Bo często zdarza się na tych „Złych ziemiach“, że zwierze zabrnie w błotnistą kałużę i niepodobna mu z niej się wydostać. Wówczas musi cowboy z niedostępnym arkanem swoim, wyciągać je za rogi.

Dzielni to chłopcy, ze śmiercią spotykający się ciągle oko w oko, odważni, wytrwali, a dla bliźnich tylko wówczas niebezpieczni, jeśli przyjeżdżają do miasta zabawić się i wypocząć. Wówczas to chcą sobie powetować wszelkie trudy życia codziennego. W podejrzanych „salonach“ małych miasteczek grają, piją, strzelają się. Roosevelt opowiada to z humorem i współczuciem, a rozdział, poświęcony tym zabawom, zatytułowany „Typy z pogranicza“, jest jednym z najbardziej interesujących w książce. Ma on dla tych „cowbojów“ dla tych „dzikich jeźdźców“ iście braterską miłość, wyrozumiałą na wszelkie błędy, miłość kapitana okrętu dla swej załogi. Dzieli z niemi chleb i niebezpieczeństwa, jest takimsamym, jak oni, pastuchem.

Pewnego razu zabłąkał się on w górach w poszukiwaniu zbiegłego konia; towarzyszył mu jeden z cowboy'ów. Gdy noc zapadła z radością obaj dotarli do pustej jakiejś chaty. Uwiązali konie i spędzili przyjemny wieczór. Jak? Roosevelt wyjął z kieszeni małe wydanie Shakespearea, które go nigdy nie opuszczało i przeczytał towarzyszowi „Hamleta“. Pastuch wysłuchał z ciekawością i w końcu zrobił uwagę, że ten stary Shakespeare znał dobrze naturę ludzką. Scena ta, opisana z prostotą i naturalnością, pełnemi poezyi słowami, zajmuje niepoślednie miejsce w jego opowiadaniach. Nie idzie tu naturalnie o to, że przeczytał „Hamleta“, lecz że nosił go przy sobie, pilnując bydła i uganiając się za niem.

I wiele, wiele scen podobnych opowiada nam autor, o lecie i zimie, o niebezpiecznych polowaniach, o wielkich przeglądach bydła, o dzikich nawpół i dobrych towarzyszach, o poezyi gór niegościnnych i dolin, a opowiada wszystko z niekłamaną prostotą i subtelną obserwacyą.

Tak to wyglądają ludzie, którzy mają dość życia i siły, aby odnowić nam stary, zmęczony, zły i upadający świat.

Tegoroczne lato.

Ponieważ lato meteorologiczne obejmuje miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień, więc za 10 dni skończy się lato, przynajmniej nominalnie. Nie mamy czego żałować. Marznęliśmy i mokli tego roku, jak nigdy, a kiedy pokazało się słońce i wyjaśniało niebo, to chyba tylko na to, ażeby w nas obudzić tęsknotę za pogodą. Nie było w bieżącym roku owej pory ogórkowej, gdy pod wpływem gorąca ogarnia wszystkich nieprzeparta chęć nietyle spoczynku, jak raczej wolności, wyrwania się z kręgu codziennych zajęć. Ci, którzy pozostali w mieście, nie czuli się tak dalece pokrzywdzonymi, czasami nawet okazywali radość, że nie wyjechali na wieś i że na drugi rok będą się mogli „odbić“.

Co więcej, ważne wypadki historyczne również przyczyniły się do unicestwienia pory ogórkowej. Śmierć Leona XIII, bezkrólewie papieskie i wybór następny na stolicy Piotrowej; wypadki w Belgradzie i na półwyspie bałkańskim, katastrofa na kolei podziemnej w Paryżu, proces przeciwko „wielkiej Teresie“ — oto zdarzenia, które ożywiały martwą porę roku. Przyroda zrobiła swoje, ażeby nam zepsuć letnie „dolce farniente“, a wypadki historyczne zdenerwowały nas do reszty. Bardzo starzy nawet ludzie nie pamiętają takiego lata.

Tak zwany „chłód oceaniczny“ panował od kwietnia aż do dzisiejszego dnia bez przerwy. W ciągu tych pięciu miesięcy faktyczna temperatura była ciągle niższą od temperatury normalnej, a różnica wynosiła często 2 stopnie C. Kwiecień miał temperaturę 7 stopni C, maj 14·70, czerwiec 16·9, lipiec 18·6, a pierwsza połowa bieżącego miesiąca 18·7. Temperatury, jak na lato, wcale niskie. Porównawszy atoli wedle zapisków meteorologicznych temperaturę normalną z tegoroczną najwyższą temperaturą w cieniu, to okaże się jeszcze większy deficyt ciepła, który w bieżącym miesiącu doszedł do 4·5 C.

Zazwyczaj w lipcu bywa 268 słonecznych godzin. Lipiec ubiegłego roku dał nam 258 takich godzin, lipiec zaś tegoroczny tylko 226. A więc obok deficytu ciepła, mamy także i deficyt światła. (Do innych deficytów przyzwyczailiśmy się). Ba — ale tegoroczny lipiec dał nam 6 dni zupełnie niesłonecznych, co już należy do wyjątkowych zdarzeń w tym miesiącu.

Aurą tegoroczną rządziło niebo północne. Już w kwietniu i maju ogromne góry lodowe napłynęły na ocean Atlantycki z okolic Grenlandyi, posunąwszy się o 1½ stopnia geograficznego dalej ku południowi, niż w innych latach. Parowiec niemiecki „Deutschland“, jadąc do Ameryki, spotkał po drodze przeszło 200 gór lodowych, a inne okręty całemi dniami płynęły pośród nich.

Podczas wyboru nowego papieża obcy przybysze, nie znający klimatu rzymskiego, uskarżali się na ogromne upały. Sprawozdania obcych dziennikarzy, a nawet telegramy biura korespondencyjnego donosiły o niezwykle wysokiej temperaturze w Rzymie. Tymczasem w rzeczywistości i w całych Włoszech i w Rzymie tegoroczne lato było zimniejsze niżeli poprzednie. W Neapolu od 1 czerwca do 15 b. m. rtęć zaledwie kilkanaście razy przekroczyła 30°, ale nigdy nie doszła do pełnych 33°, gdy w latach normalnych podnosi się do 36°, a nawet do 38°. Podobnie i w Rzymie tegoroczna temperatura była niższą od zwykłej. Oczywiście dla tych, którzy przybyli na południe z Polski, Anglii, północnej Francyi, ciepłota rzymska była upalną tem więcej, że u nas temperatura przez całe lato, a nawet przez cały rok była znacznie niższą od normalnej.

Straciliśmy wszelki animusz. Już dzisiaj, zamiast mówić o jesieni, która u nas bywa zawsze prawie bardzo piękną, my trapimy się, że zima znowu nam dobodzie. Urywam, nie chcąc wywoływać wilka z lasu.

Meteorolog.

Kronika.

Kraków 21 sierpnia.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Jan Kanty Krupiński, notaryusz w Bolechowie, zebrane przez panie jako czysty dochód z zabawy, 314 kor. 20 hal. Razem z poprzedniemi **2231** kor. **35** hal.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 11 dodatku powieściowego p. t. „Moskal“ Bolesławity.

Jeszcze o kardynale ks. Puzynie. Korespondent rzymski „Salzburskiej Gazety Kościelnej“ („Salzburger Kirchen-Zeitung“) na podstawie wiarygodnych informacyj podaje następujące szczegóły o wykonaniu przez kardynała ks. Puzynę prawa „veto“ wobec wyboru papieża: „Prawdą jest — pisze wspomniany korespondent, że życzenie Austryi nie miało pierwotnie posiadać formy właściwego „veto“. Dopiero przez stylizacyę, w jakiej kardynał z Krakowa rzecz wobec conclave podał, stała się z niej „formalna enuncyacya“, czyli innemi słowy „veto“. Sprawa znajduje się w widocznej sprzeczności z ustawami o conclave, a nawet z przysięgą, złożoną przez kardynałów przed wyborem papieża. Nie pora zastanawiać się, czy i dlaczego arcybiskup wiedeński, kardynał Gruscha, odmówił pośrednictwa w wypowiedzeniu austryackiego życzenia wobec conclave, jak również czy kardynał prymas węgierski to samo uczynił, a wreszcie, co skłoniło kardynała krakowskiego do przyjęcia tej misyi. Pewną jest rzeczą, że wszyscy kardynałowie uczuli się dotkniętymi formą, w jakiej kardynał krakowski wywiązał się z danego mu „polecenia“, a to tem więcej, że forma ta mało, albo wcale się nie różniła od prostego „veto“. To też wszyscy kardynałowie musieli przeciwko temu natychmiast zaprotestować. Usunięcie kandydatury Rampolli po ogłoszeniu enuncyacyi kardynała krakowskiego nie nastąpiło skutkiem niej, lecz z tego powodu, że kardynał Rampolla oświadczył równocześnie, iż ewentualnego wyboru nie przyjmie. Kollegium św. uczyniło wszystko, ażeby salwować swą godność i wobec wpływów zewnętrznych nie uczyniło żadnych ustępstw“. Omawiając tę korespondencyę, zapewnia „Wiener Tagblatt“, że cesarz na audyencyi, podczas której kardynał ks. Puzyna zdawał mu sprawę z wykonania prawa „veto“, wyraził kardynałowi wielkie uznanie za jego interwencyę.

Mięso podrożeje. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie cechowe majstrów rzeźnickich, na którem kilku majstrów oświadczyło, że wkrótce zmuszeni będą podnieść ceny mięsa przedniejszego gatunku. Majstrowie motywowali to postanowienie tem, że woły galicyjskie nieustannie drożeją, wskutek poszukiwania ich przez kupców niemieckich, czeskich, a nawet węgierskich. Uchwały w tej sprawie nie powzięto.

Przeciw temu zamiarowi rzeźników powinien jak najsurowiej wystąpić magistrat, a także ludność powinna się przeciw niej energicznie bronić.

Teatr letni w Parku krakowskim. W sobotę, dnia 22 b. m. odegrają artyści trupy poznańskiej pełen humoru wodewil p. t.: „Gorąca krew“. — Przedstawienie to danem będzie na benefis p. Kalinowskiego, cieszącego się ogólną sympatyą krakowskiej publiczności.

Z gazowni miejskiej. Dyrektor gazowni p. Mieczysław Dąbrowski wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Zastępstwo objął inżynier gazowni p. Władysław Bukowski.

Szkarlatyna pojawiła się w Krakowie.

Deputacya powodzian z gminy Grzegórzki, złożona z wójta p. Salwińskiego, jego zastępcy p. Woźniakowskiego i pp. Z. Mikołajskiego i W. Kowalskiego, przybyła wczoraj do starostwa, aby przedstawić delegatowi, p. Fedorowiczowi, przykre położenie gminy, spowodowane wylewem Wisły. — W nieobecności p. Fedorowicza, deputacya przedstawiła swe życzenia starszemu komisarzowi p. Kowalikowskiemu i inspektorowi podatkowemu, podnosząc konieczność wstrzymania ściągania podatków gruntowych i domowo-czynszowych, oraz prosząc o wypompowanie wody z nisko położonych gruntów.

Delegacya otrzymała odpowiedź, że namiestnictwo poleciło wstrzymać ściąganie podatków, zaś co do pompowania wody, władza obmyśli sposób przyjścia z pomocą i zawiadomi o tem gminę. Podatki domowo-czynszowe odpisane będą o tyle, o ile mieszkania będą opróżnione, a władza podatkowa otrzyma o tem zawiadomienie w należytym terminie.

Wycieczka do Myślenic. Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego wyjeżdża w niedzielę dnia 23 b. m. do Myślenic na poświęcenie gmachu Sokoła. Wyjazd o godz. 6 zrana z przed gmachu Towarzystwa. — Zarząd wzywa do licznego udziału.

Towarzystwo „Eleuterya“ zaprasza członków na wycieczkę do Bielan w niedzielę dnia 23 b. m. Punkt zborny koło gmachu „Sokoła“ o godzinie 3 po południu.

Dar dla Muzeum Narodowego. P. C. W. Hégel, profesor rzeźby w szkole sztuk pięknych w Bukareszcie, ofiarował do Muzeum portret własny swego ojca, Konstantego Hégla, modelowany w r. 1856, a obecnie odkuty przez syna w marmurze kararyjskim. Konstanty Hégel urodził się w 1799 r. w Warszawie, kształcił się w Akademii sztuk pięknych w Rzymie, gdzie otrzymał pierwszy złoty medal konkursu Canowy. Był profesorem rzeźby w warszawskiej szkole sztuk pięknych od otwarcia w r. 1840 aż do końca jej istnienia w 1861 r. Niemal wszystkie jego prace znajdują się w Warszawie. Do wybitniejszych należą: Fontanna na placu starego mostu, płaskorzeźby Teatru wielkiego, Płaczka, figura kolosalnej wielkości na cmentarzu ewangelickim, oraz szereg biustów, między innemi Małachowskiego i w. ks. Konstantego.

W jesieni otwartą zostanie wystawa obrazów, odnowionych w pracowni Muzeum Narodowego przez prof. Władysława Pochwalskiego.

Przedstawienia z komedyi transformacyjnej. Znany monologista z Warszawy p. Artur Zawadzki urządza w Zakopanem 22 b. m. przedstawienie z komedyi transformacyjnej i komedyi mimicznej według scenaryusza teatru Ambigu w Paryżu. Następnie odwiedzi p. Z. w celach artystycznych Nowy Sącz, Tarnów i Kraków.

Loterya fantowa Kółka rolniczego w Rudkach. Na rzecz budowy własnego domu Kółko rolnicze w Rudkach urządza loteryę fantową, obejmującą 400 wygranych, w skład których wchodzą różne przedmioty gospodarstwa domowego i narzędzia rolnicze ogólnej wartości 4000 koron. Cena losu wynosi 1 koronę. Zarząd Kółka komunikuje w tej sprawie:

Po ogłoszeniu loteryi w „Przewodniku Kółek rolniczych“ zakupiły same Kółka, pomimo swych skromnych zasobów, już tyle losów, iż możemy się spodziewać skromnego dochodu z loteryi. Gdy jednak spodziewana ta kwota nie wystarczy na budowę domu, przeto zwracamy się do wszystkich osób, dla których sprawa podniesienia oświaty i dobrobytu włościan nie jest obojętną, z prośbą, aby przez zakupno reszty losów naszej loteryi umożliwiły nam osiągnięcie zamierzonego celu. Zresztą zakupno losu nie jest darowizną, bo na wygrane przeznaczyliśmy 4000 koron. Sądzimy także, iż w kraju, w którym zakupuje się corocznie tyle tysięcy losów zagranicznych, a nawet zakazanych przez państwo, powinnaby znaleść także poparcie nasza loterya. W sprawie zakupna losów prosimy zwracać się wprost do zarządu Kółka rolniczego w Rudkach. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie d. 24 września b. r. Lista wygranych będzie ogłoszoną w dziennikach.

Z Czernichowa. Dyrekcya krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie podaje do wiadomości, że wpisy uczniów na rok szkolny 1903/4 są już zamknięte.

Uwięzienie urzędnika pocztowego. Z Czerniowiec donoszą: Wskutek doniesienia dyrekcyi poczt uwięziony został onegdaj ekspedyent pocztowy, Jakób Speiler (z ambulansu pocztowego Czerniowce-Nowosielica), pod zarzutem przywłaszczenia sobie kilku listów pieniężnych. Speiler liczy 35 lat służby i jest ojcem 9 dzieci. Śledztwo w sprawie tej prowadzi radca sądu krajowego, Isopescul.

Z Zakopanego donoszą: Podczas zlotu Sokołów aresztowano niejakiego Edwarda Wołkiewicza ze Lwowa, który podawał się za Sokoła i za redaktora „Dźwigni“. Wołkiewicz ukradł zegarek wartości 400 koron w zakładzie dra Chramca. Należy się mieć na baczności przed rozmaitymi szalbierzami, udającymi dziennikarzy i żądać od takich oszustów legitymacyi.

Losy defraudanta. Donosiliśmy swego czasu, iż Aleksy Kocko, b. adjunkt podatkowy, pełniąc funkcye dyetaryusza przy starostwie w Gorlicach, zdefraudował znaczniejszą kwotę i umknął do Ameryki. Było to z początkiem bieżącego roku. Kwota zdefraudowana nie na długo widocznie starczyła, skoro Kocko wkrótce musiał przyjąć pracę w kopalni węgla. Wytężająca praca i ciężkie warunki podkopały nieprzywykły do fizycznych wysiłków organizm; Kocko uległ paraliżowi. W takim stanie władze amerykańskie odesłały go z powrotem do Austryi. Kocko przybył do Krakowa, gdzie leczono go w szpitalu św. Łazarza. Teraz odstawiono go do aresztów sądowych w Gorlicach, gdzie czekać będzie swojego przeznaczenia. Obecnie toczy się przeciw niemu śledztwo karno-sądowe.

Zmarli.

Stanisław De Laveaux, inżynier, b. oficer, w 69 roku życia umarł w Krakowie dnia 19 b. m. Pogrzeb odbył się dziś po południu.

Ze świata.

Z Warszawy. Onegdaj wieczorem pociąg kolei grójeckiej, który wyszedł z Góry Kalwaryi o godz. 8 m. 5 wieczorem, natrafił pod stacyą Banlocha na pozostawiony na szynach przez niedbalstwo wagon z pociągu towarowego. Maszynista, ujrzawszy przeszkodę, dał kontrparę, ale zderzenia pociągu z wagonem stojącym nie zdołał już uniknąć. Przy nader silnem wstrząśnieniu całego pociągu, przyczem podróżni niemałego doznali przerażenia, parowóz wykoleił się i zarył w plant kolejowy, a wagon towarowy, będący przyczyną katastrofy, uległ znacznemu uszkodzeniu. Maszynista prowadzący pociąg, p. Dziewanowski, doznał szwanku i potłuczeń prawie na całem ciele; pomocnik zaś jego p. Dawid uległ cięższym obrażeniom. Obu, po doraźnem opatrzeniu, odwieziono na kuracyę do Warszawy. Pociąg wykolejony nie mógł już wyruszyć w dalszą drogę i dopiero pociąg następny z Góry zabrał część wagonów poprzedniego i podróżnych, którzy tym sposobem, zamiast o godz. 9 m. 45, przyjechali do Warszawy dopiero o godz. 11 m. 20 wieczorem.

Przeznaczenie 33milionowej pożyczki miejskiej dla Warszawy przedstawia się w pojedyńczych pozycyach, jak następuje: 9,000.000 rb. na wykup 5%wych obligacyi miejskich, 4,500.000 rb. na budowę trzeciego mostu na Wiśle, 4,500.000 rb. na budowę rzeźni centralnej i targu bydła, 4,800.000 na przebudowę tramwajów miejskich, 400.000 rb. na budowę dwu gmachów dla szkół miejskich, 1,500.000 rb. na budowę trzech halli miejskich, 5,500.000 rb. na dalsze roboty kanalizacyjne i wodociągowe, 600.000 rb. na opłacenie procentów i amortyzacyę w okresie budowy, oraz pozostałe 2,200.000 rb. na pokrycie różnicy kursów i kosztów emisyi. W celu uniknięcia różnicy kosztów, mogącej powstać między procentem, opłacanym wierzycielom a pobieranym od pieniędzy, w bankach złożonych, zamierza magistrat jaknajprędzej rozpocząć zapowiedziane roboty.

Gustaw Fiszer wystąpił onegdaj z wielkiem powodzeniem w „Grubych rybach“ jako Wistowski.

Na nową znaczną stratę ziemi polskiej zanosi się znów w Poznańskiem. „Dziennik Poznański“ pisze: „Obiegające pogłoski dotyczą dóbr Skoraczewa. — Jakby z rogu obfitości sypią się z wszystkich stron podobne, hiobowe wieści. Do Berlina dotarła już wieść, że pewien agent żydowski poszukuje „nieposzlakowanego“ właściciela dóbr, Polaka, który ma zostać kupcem dóbr dla kolonizacyi, zatrzymywać je niejakiś czas, a potem odstępować komisyi za wielką prowizyę. Zapewniają, że taki „nieposzlakowany obywatel wiejski“ już się znalazł i właśnie traktuje o kupno majątku polskiego obszaru 6.000 mórg, którego właściciel obecny najmocniej jest przekonany, że ma kupca „rodaka“. Wieści te potwierdza także „Dziennik Berliński“.

Hakatyczni spekulanci. Berliński socyalistyczny „Vorwärts“ stwierdza, że w radzie nadzorczej Landbanku, który w ostatnich latach skupywał wielkie obszary ziemi w polskich dzielnicach (przeważnie od Niemców), a następnie „odstępował“ ją z znacznym zyskiem komisyi kolonizacyjnej, zasiadają „ojcowie“ i główni działacze hakatyzmu. — Organ ten pisze dalej:

„Aż do końca r. 1902 sprzedał Landbank około 73.610 hektarów. W końcu r. 1902 pozostało mu jeszcze ziemi wartości 10,832.896 mr. Dywidendy daje on zwykle 7 prc. Widzimy tedy jako interesentów Banku tych samych ludzi, którzy stoją na czele ruchu „germanizacyjnego“ i którzy w sejmie pruskim uchwalili owe 250 milionów, z pomocą których ratuje się teraz Bank od skutków chybionej spekulacyi. Hakatyści ukazują się więc tutaj jako spekulanci na wielką skalę, którzy wyzyskują państwo jako agenci swoich własnych interesów. Bank hakatystyczny skupuje ziemię, śrubuje wartość zakupionej ziemi przez silny popyt na nią państwowej komisyi, pracującej sumą pół miliarda, i potem sprzedaje jej swe nabytki po wyższej cenie.“

Potwierdza to tylko ogólne już dziś mniemanie, że jednym z głównych motywów hakatyzmu jest prosta chciwość pewnej kliki niemieckiej.

Nawet o barwy papieskie! Policya pruska usiłuje zmusić Polaków, ażeby i przy uroczystościach katolickich wywieszali tylko chorągwie niemieckie lub pruskie. Świeżo wytoczono proces kilkunastu obywatelom w Obornikach i w Poznaniu za to, że w dniu koronacyi papieskiej i przy innej sposobności, wywiesili chorągwie o barwach papieskich, jakkolwiek te chorągwie wolno wywieszać w całych Niemczech.

Zdrowie papieża. W kołach watykańskich — pisze nasz korespondent rzymski — poczynają się bać poważnie o zdrowie Piusa X. Przyzwyczajony do swobodnego życia w Wenecyi, gdzie wiele godzin dziennie spędzał w łodzi, oddychając świeżem powietrzem lagun, teraz musi poddać się ceremoniałom dworskim i poświęcać cały swój czas sprawom kościoła. Nic też dziwnego, że taka nagła zmiana odbiła się groźnie na jego zdrowiu. Częste omdlenia niepokoją kardynałów. Aczkolwiek lekarze utrzymują, że papież nie ma wady serca, w kołach blisko stojących Watykanu, panuje przekonanie, że jednak tak jest. Z drugiej strony trzeba przypuszczać, że skoro organizm nawyknie do trudów nowych obowiązków, ustąpią równocześnie wszelkie niepokojące objawy.

Straszliwy huragan. Z Homla (gub. mohylewska donoszą:

Straszna trąba powietrzna przeszła przez powiat homelski przed kilku dniami, niszcząc wszystko po drodze. Najwięcej stosunkowo ucierpiała wieś Antonówka i jej okolica. W ciągu niespełna 5 minut huragan wywrócił i literalnie rozniósł częściami w rozmaite strony przeszło 100 budynków, zaś ze wszystkich innych poździerał dachy, powyrywał drzwi i okna. Drzewa niemal wszystkie zostały połamane lub powyrywane z korzeniami. Mnóstwo ludzi zostało bardzo ciężko pokaleczonych, dwoje dzieci, chłopca 6-letniego i młodszą nieco dziewczynkę, wiatr uniósł daleko poza wioskę, tak, iż ledwo na drugi dzień wieczorem odnaleźć ich zdołano. Cała wieś Antonówka, przedstawia obecnie kupę gruzów, jakby po silnem trzęsieniu ziemi. — Zboża jare, będące jeszcze na polu, zostały miejscami zaniesione piaskiem lub zbite jakby po gradzie. Stogi siana porozrywało i poroznosiło w rozmaite strony. Sady owocowe zniszczone do szczętu, nie mówiąc o olbrzymich stratach w lasach. Jednem słowem obraz zniszczenia straszny.

Był to ten sam huragan, co przeszedł nad sąsiednią gubernią czernihowską i część jej pewną również doszczętnie zniszczył. Najstarsi ludzie nie pamiętają u nas nic podobnego. I to wszystko przeleciało jak piorun, bez żadnej poprzedniej burzy, a nawet bez deszczu.

Międzynarodowy sąd rozjemczy, który urzęduje w Hadze, doczekał się wreszcie, że mu dano do rozstrzygnięcia sprawę. Mianowicie dla załatwienia pomiędzy Wenezuelą a mocarstwami europejskiemi, co do prawa tych ostatnich do 30% wenezuelskich dochodów cłowych, zamianował car Mikołaj członkami sądu rozjemczego prof. uniwersytetu w Kopenhadze Matrena, rosyjskiego ministra sprawiedliwości Murawiewa i szwajcarskiego posła w Paryżu dra Lardy'ego. Wszyscy wymienieni są członkami stałego międzynarodowego sądu rozjemczego. Wyrok ma być wydanym w sześć miesięcy po pierwszem posiedzeniu sądu, które odbędzie się d. 1. września b. r.

Kobieta dowódcą powstańców. Na ustach powstańców i zwolenników ruchu powstańczego w Macedonii znajduje się teraz nazwisko młodej wieśniaczki macedońskiej, Katarzyny Arnanduda. I nic dziwnego — gdyż Katarzyna zasłynęła w ostatnich czasach, jako jeden z najodważniejszych, najwytrwalszych i najzuchwalszych dowódców oddziałów powstańczych. Urodzona w Newrokopie, była prostą pastuszką kóz. Słysząc o gwałtach, dokonywanych przez żołnierzy tureckich i mieszkańców mahometan na ludności chrześcijańskiej, porwana przykładem braci i krewnych, którzy chwycili za broń przeciwko odwiecznemu a niemiłosiernemu wrogowi, postanowiła przyłączyć się do powstańców. Zrzuciła suknie kobiece, przywdziała odzież brata, zarzuciła na ramię karabin i wstąpiła do oddziału słynnego Duczy. Odtąd widziano ją zawsze wśród walczących w pierwszym szeregu, gardzącą największem niebezpieczeństwem, dającą przykład nieustraszonego męstwa i żelaznej wytrwałości. Sława jej tak prędko rozeszła się po objętych pożogą powstania miejscowościach, że kilka oddziałów połączonych wysłało do niej deputacyę z prośbą, by stanęła na ich czele. Po długiem wahaniu się, bohaterska dziewczyna przyjęła ofiarowane jej dowództwo i wkrótce oddział jej dał się we znaki wojskom tureckim. — Władze tureckie nałożyły cenę na głowę walecznej bojownicy wiary i wolności.

Katastrofa na wodzie. Z Paryża telegrafują: W Tropez (depart. Var) rozbiła się łódź z 13 osobami; 6 utonęło.

Wypadki z automobilem. Z Paryża telegrafują: Adwokat Duchemin podczas jazdy automobilem rozbił się i zabił go na miejscu. Z Nantes donoszą, że deputowany Villeunevi wypadł z automobilu i odniósł liczne skaleczenia.

Kłopoty króla serbskiego. Brat króla Piotra, ks. Arsen miał, wedle wiadomości niektórych dzienników, zostać na wzór Milana „generalissimusem" armii serbskiej, jednakże korpus oficerów udaremnił tę nominacyę. Obecnie serbskie źródła urzędowe stwierdzają, że wiadomości owe są nieprawdziwe. Stanowisko „generalissimusa" armii nie istnieje i musiałoby być dopiero uchwalone przez skupczynę, a stanowisko członków domu królewskiego nie jest jeszcze nawet w ogólności ustalone. Dlatego jest bezpodstawnem twierdzeniem, jakoby oficyalne koła już teraz zajmowały się tem, jakie stanowisko przypadnie w armii w udziele ks. Arsenowi. Kłopoty króla zmniejszyły się obecnie, gdyż udaje się on d. 26. b. m. z dziećmi i ks. Arsenem w podróż po kraju, która trwać będzie 12 dni.

Małżeństwo ministra. Wczoraj przed południem odbyły się w merowstwie pierwszego okręgu zaślubiny ministra Pelletana z nauczycielką Denise. Prezydent ministrów Combes był obecny jako świadek.

Prawo publiczności od roku szkolnego 1902/3 minister oświaty nadał następującym szkołom prywatnym: 4-klasowej szkole ludowej męskiej z fundacyi bar. Hirscha w Mielcu; 4-klasowej szkole ludowej żeńskiej w Łomnie, utrzymywanej przez kongregacyę Rodziny Maryi; 5-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej we Lwowie, utrzymywanej przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne; 4-klasowej szkole ludowej męskiej w Bohorodczanach z fundacyi bar. Hirscha; 4-klasowej szkole ludowej męskiej w Dąbrowie z fundacyi bar. Hirscha i 3-klasowej żeńskiej szkole wydziałowej w Kołomyi, utrzymywanej przez konwent Urszulanek.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty zamianował prowizorycznego profesora akademii handlowej we Lwowie, Mieczysława Christofa i suplenta Witolda Górę rzeczywistymi profesorami.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt zezwoliła asystentom pocztowym Stanisławowi Obarzanowskiemu w Rzeszowie i Baruchowi Einspruchowi w Dukli na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Korespondencya redakcyi.

Zarząd „Sokoła" w Dobczycach: „Obszerne sprawozdanie było już zamieszczone w „N. Reformie" w numerze z dnia 18 b. m.

Składki. Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożono 200 K, jako część dochodu z wieczorku, urządzonego w Białej.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Bolesław Śmiały".
W niedzielę: Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Wyzwolenie".
We wtorek: „Na dnie".
We środę: „Dziady".
We czwartek: „Urzędowa żona".
W piątek: „Bolesław Śmiały".
W sobotę: „Wesele".
W niedzielę: „Krzyżacy".

Z kalendarza. W sobotę 22 sierpnia: Tymoteusza, Hipolita i Antonina; w niedzielę 23 sierpnia: Filipa i Waleryana; w poniedziałek 24 sierpnia: Bartłomieja apostoła.

Wschód słońca 22 sierpnia o godzinie 4 minut 41; zachód o godzinie 6 minut 44. długość dnia godzin 14 minut 03.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go sierpnia pochmurno; termometr doszedł od 9·7 do 14·2 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 21 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·6 mm, termometru 11·6 C.; wiatr zachodni.

Sprzeniewierzenie
w Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców.

Kraków, 21 sierpnia.

W głośnej sprawie defraudacyi i sprzeniewierzenia, dokonanego w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców zebraliśmy możliwie najdokładniejsze informacye — które sprawę przedstawiają, jak następuje:

Obowiązki naczelnika biura Towarzystwa, z górą od lat 10, pełnił Maksymilian Müller, który był jedynym fachowym bankowcem tej instytucyi, gdyż zarówno dyrekcya, jak i rada nadzorcza i komisya kontrolująca składa się z ludzi niefachowych, obywateli-mieszczan, którzy wszystkie manipulacye buchalteryjno kasowe zostawiają w rękach urzędników biura. Tem się też tłómaczy, że malwersacye możliwe były przez długi czas, gdyż datują się od kilku lat podobno, mimo, że sposób ich przeprowadzenia był bardzo prymitywny, wprost dziecinny i tylko przy takim braku fachowej kontroli, jaki tam miał miejsce, były możliwe. Oto, naczelnik biura, Müller, przez osoby trzecie, wkładał na książeczkę oszczędności tej instytucyi, n. p. koron 2 lub 3, a gdy książeczka wciągniętą została do księgi wkładek, dopisywał 2 lub 3 zera, i tak zwiększoną o kilka set lub kilka tysięcy koron kwotę, również przez trzecie osoby wybierał z kasy.

Książeczki opiewały zawsze na sfingowane nazwiska różnych osób zarówno mężczyzn, jak kobiet, i zawsze były wypłacane na okaziciela. To jest sposób oszustwa. A wyszło ono na jaw, poniewczasie, niestety, w następujący sposób:

Müller przystąpił do spółki z księgarzem kolejowym, Stefanem Kawką, któremu na potrzeby księgarni dał książeczkę oszczędności na kwotę 3.000 K wystawioną na nazwisko niejakiego Grodyńskiego. Z książeczki tej wyjął Kawka 2.000 K. Gdy dyrektor Towarzystwa p. Guzikowski już po wypłacie, nie mógł znaleść w księgach kasowych znaku, aby kwota taka kiedykolwiek do kasy wpłynęła, zapytał się Kawki o pochodzenie tej sumy, na co ten odpowiedział, że sam sumę tę złożył w kasie, a książeczkę otrzymał od Müllera. Tymczasem wykryło się, że była to książeczka sfałszowana, w której kwotę 3 koron powiększono przez dopisanie trzech zer do 3 tysięcy koron.

To było powodem, że dyrekcya policyi wydała nakaz do aresztowania Müllera, Stefana Kawki księgarza i jego brata Seweryna Kawki kasyera tramwaju elektrycznego w Krakowie. Ten ostatni na prośbę Müllera, otrzymaną od niego książeczkę na kwotę 6000 koron (także w podobny sposób sfałszowaną) przepisał na nazwiska trzech konduktorów tramwaju po 2000 koron każda, w celu łatwiejszego podjęcia sum tam rzekomo złożonych.

To były pierwsze ślady, po których trafiono na poprzednie oszustwa, a te dokonywane od dawna mają być znaczne. Szkontrum przedsięwzięte obecnie przez dyrekcyę i zastępcę syndyka Towarzystwa, adwokata dra Rowińskiego, dojść dzisiaj miało do sprzeniewierzonej kwoty 150.000 koron; czy jednak nie wzrośnie ona jeszcze znacznie wyżej, wykaże dalsze skrupulatnie dokonywane badanie ksiąg.

Również grono winnych i współwinnych, świadomych lub też przez Müllera nieświadomie używanych za narzędzie oszustw, ma być dosyć szerokie, co potwierdza, że dzisiaj rano komisarz policyi dr Styczeń po przeprowadzeniu rewizyi w mieszkaniu byłego kupca (a szwagra Müllera) Stanisława Barki, osadził go w areszcie śledczym, konfiskując mu wiele rzeczy i papierów, które w ogromnej walizie przywiezione zostały „pod telegraf".

Jak już wczoraj donieśliśmy, śledztwo prowadzi komisarz policyi dr Broszkiewicz, lecz rezultat tego śledztwa w całej rozciągłości nie jest jeszcze znany. Dyrekcya Towarzystwa, gdzie zasięgaliśmy także informacyj, jest dobrej myśli, że strata w pewnej części da się pokryć przez kaucyę Müllera oraz ściągnięcie licznych dosyć pewnych pożyczek, których na weksle lub hipotekę udzielał swym znajomym Müller. Że jednak sprawa stała się głośną w Krakowie, bardzo wiele osób zatrwożonych o pewność swoich w tej instytucyi wkładek, odbiera stamtąd swe oszczędności, co ma pozór t. zw. „runu". A zainteresowanie tą sprawą w mieście jest tem większe, że główny winny Müller był człowiekiem ogólnie znanym, poważanym, cieszył się nieograniczonem zaufaniem zarządu, żył skromnie, cicho, w uznaniu też swych zasług dla Towarzystwa miał zostać w najbliższym czasie dyrektorem referentem Towarzystwa.

Müller bawił w Zakopanem; dyrekcya Tow. kredytowego przedwczoraj zatelegrafowała więc do Zakopanego, aby w „sprawie biurowej przyjechał natychmiast do Krakowa". Müller nie wiedząc o odkryciu sprzeniewierzenia, wczoraj rano wyjechał z Zakopanego i dopiero po jego wyjeździe nadeszła do Zakopanego depesza od dyr. policyi z poleceniem aresztowania go. Uwięziono go dopiero w Podgórzu, w drodze z Zakopanego do Krakowa.

Obwiniony Müller częściowo przyznał się już do oszukańczych manipulacyj. Ponieważ badanie ksiąg z powodu skrobań i wywabiań przedstawia trudności, przeto dziś popołudniu odbyło się przewiezienie Müllera pod strażą policyjną w asystencyi prowadzącego śledztwo komisarza Broszkiewicza do biur Towarzystwa kredytowego, gdzie Müller miał szczegółowo wskazać sfałszowane przez siebie pozycye i wyjaśnić oszukańczy sposób kontowania.

Rada nadzorcza Tow. kredytowego rękodzielników odbyć ma dziś posiedzenie nadzwyczajne celem powzięcia postanowień co do dalszej akcyi Towarzystwa, którego podstawy finansowe są bądź co bądź poważnie zagrożone.

Wobec nieoczekiwanej tej katastrofy, która tak boleśnie dotyka sfery mieszczańskie i rękodzielnicze, niepodobna nie rzucić pytania, gdzie była i co czyniła dyrekcya oraz rada zarządzająca tej instytucyi — w jakim celu wybiera się u nas komitety i gdzie był nadzór rządowy? Niestety pytania te mimo częstych i ciężkich doświadczeń zawsze pozostają bez odpowiedzi.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie przesilenia na Węgrzech dobrze zwykle poinformowana „W. Allg. Ztg." donosi, że w Budapeszcie panuje bardzo sceptyczne zapatrywanie na załatwienie przesilenia. Obecny stan przeciągnąć się może jeszcze długo. Nie można oczekiwać podobno żadnych dalej idących koncesyj i podczas dziesięciodniowego pobytu cesarza w Budapeszcie przesilenie nie będzie ukończonem.

Dymisyonowani ministrowie pełnić mają dalej swoje funkcye, utrzymanym będzie także dalej stan „ex lex" i nie odbędzie się pobór do wojska. Można przyjąć, że w razie przeciągnięcia się załatwienia przesilenia, żołnierze służący obecnie trzeci rok w wojsku, będą zatrzymani do Nowego Roku, jeżeli zaś do tego czasu nie wyjaśni się sytuacya, tj. jeżeli do tego czasu nie zostanie uchwalony kontyngent rekrutów, to powołani będą rezerwiści, celem utrzymania armii na dotychczasowej stopie pokojowej.

Wczorajsze uroczystości kościelne ku czci św. Stefana odbyły się poważnie przy udziale cesarza, którego ludność witała z wielkim zapałem.

— Na półwyspie bałkańskim wre dalej walka powstańców z wojskami tureckimi. Według ostatnich doniesień naczelnicy komitetów wraz z Sarafowem znajdują się w wilajecie monastyrskim. Ostatnie wiadomości podane przez Portę nie były jak się okazuje prawdziwe. Kruszewo zostało w ostatnich dniach tylko częściowo zajęte przez wojska tureckie. Dziennik „Stampa" donosi, że na dzień 29 bm. zapowiedziane jest ogóle powstanie we wszystkich wilajetach macedońskich. Według dalszych doniesień, miał grecki metropolita w Seres uciec, gdyż mu grożono zamachem dynamitowym. Przybyli tutaj podróżni opowiadają, że wzdłuż linii kolejowej Wellez-Skoplia leżą na ziemi setki niepogrzebanych zwłok.

Macedońska organizacya powstańcza wystosowała do konsulów w Monastyrze manifest, w którym oświadcza, że ludność bułgarska wobec licznych nadużyć wojska tureckiego, nie da się dłużej powstrzymać i dlatego organizacya zrzuca z siebie odpowiedzialność za możliwe następstwa. Równocześnie bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu zaprotestował w ministerstwie policyi przeciw nader licznym nadużyciom władz policyjnych, w ostatnich czasach wobec Bułgarów, przybywających za interesami do Konstantynopola. Bywają oni bez wyjątku więzieni i tylko z trudem mogą być wydostani na wolność.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 sierpnia.

Cesarz we Lwowie. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Jednakże ze względu na oficyalne zawiadomienie marszałka, że cesarz 13 września przejedzie przez Lwów, przedstawił prezydent sprawę obecnym 33 radnym. Wybrano komisyę, któraby naradziła się nad sposobem przyjęcia cesarza i przedstawiła swoje wnioski Radzie miejskiej wraz z żądaniem odpowiedniego kredytu.

Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża w tych dniach w okolice, w których mają się odbyć tegoroczne manewry cesarskie kawaleryi, dla obejrzenia terenu manewrów, zbadania stanu dróg i przygotowania potrzebnych zarządzeń ze strony władz administracyjnych.

† Ludwik Dziedzicki, radca szkolny i krajowy inspektor szkół, zmarł we Lwowie w 60 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu z domu przy ulicy Kochanowskiego l. 1B

Szkarlatyna, która dotąd panowała we Lwowie sporadycznie, przybrała w ostatnich dniach charakter nagminny. Obecnie jest 42 wypadków w leczeniu. Wskutek epidemii zarządzono odroczenie otwarcia wpisów do szkół ludowych i wydziałowych na razie do 15 września i urządzono barak na Janowskiem dla pomieszczenia chorych. Baraki te wczoraj zostały oddane do użytku. Część dzieci chorych ze szpitala św. Zofii zostanie przewiezioną do baraków. Ordynaryuszem w barakach został zamianowany dr B. Kielanowski, zarząd oddano SS. Miłosierdzia. Szkarlatyna rozpowszechnia się przeważnie w dzielnicach janowskiej, gródeckiej i żółkiewskiej. Dotychczasowy przebieg choroby jest u wszystkich chorych normalny, a mała liczba dotąd zaszłych wypadków nie daje powodu do zaniepokojenia.

Szkoła niemiecka ks. Gorazdowskiego. Na wczorajszem zebraniu członków Rady miejskiej r. Czarnecki przedstawił następujący wniosek: „Zebrani członkowie Rady miejskiej wyrażają przekonanie, że założenie nowej szkoły ludowej z językiem wykładowym niemieckim nietylko nie jest potrzebnem, ale dla stosunków narodowych nawet szkodliwem. Radni proszą prezydenta miasta, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, aby zawiadomił władze szkolne o opinii, jaką wyraziła Rada miejska; a oprócz tego, ponieważ ks. Gorazdowski jest proboszczem parafii św. Mikołaja, aby Rada wysłała deputacyę z trzech członków do arcybiskupa i przedstawiła mu swoją opinię".

Wniosek wywołał ożywioną dyskusyę, głosowanie jednak się nie odbyło z powodu braku kompletu.

Defraudacya w komitecie budowy teatru ruskiego. „Kuryer Lwowski" dowiaduje się ze sfer ruskich, że cały fundusz Kotlarewskiego wynosił zaledwie 4 000 koron i że z tego ś. p. Hankiewicz zabrał około 1.000 koron, które jednakże przez jego kolegów pokryte zostały.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 sierpnia.

Lisko. Prezesem Rady powiatowej wybrano jednogłośnie Ludwika Ramułta, zastępcą zaś jego również jednogłośnie dra Jana Strutyńskiego. — Do wydziału powiatowego wybrano 5 Polaków i 2 Rusinów.

Wiedeń. Wiceprezydent Izby panów, hr. Hoyos-Sprinzenstein, umarł.

Praga. W koszarach na Hradczynie zwabił pewien kapral do wnętrza młodą pannę, która przyszła odwiedzić narzeczonego swego, powołanego na ćwiczenia nauczyciela, poczem cały pluton żołnierzy dopuścił się na niej gwałtu. Bezprzytomną, wyrzuconą z koszar zabrano do szpitala.

Paryż. Wczoraj powstał znowu pożar na kolei podziemnej z powodu stopienia się płytki ołowianej. Publiczność spokojnie opuściła wagony.

Znowu pożar w Borysławiu.

Borysław. Dzisiaj od godziny 7 rano stoją w płomieniach szyby, oznaczone Nr 15, należący do galic. Kasy oszczędności, dawniej firmy Wolski-Odrzywolski, i oznaczony Nr 3, należący do firmy Stefan Freund. Oba te szyby są wybuchowe i tryskające z nich fontanny zapaliły się, tworząc przeszkodę w tłumieniu pożaru. Pożar zniszczył urządzenia wiertnicze w obu szybach doszczętnie. Oba szyby należą do bardzo głębokich, sięgają bowiem głębiej, niż 800 m. w głąb ziemi.

Wiertacz Liwosz spalił się, dwaj jego pomocnicy są bardzo poparzeni.

Zdaje się, że niema niebezpieczeństwa dalszego rozszerzenia się pożaru. Obu rannych robotników umieszczono w szpitalu. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 40.000 K i była zabezpieczona.

Rzeki znowu wzbierają.

Wrocław. Z Raciborza donoszą o silnem wezbraniu Odry. Także Nissa w wielu miejscach przybrała.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj na jednogodzinnem posłuchaniu hr. Khuena-Hedervarego, a dziś przyjmie go powtórnie, jak również prezydenta Izby magnatów hr. Csaky'ego, prezydenta Sejmu hr. Apponyi'ego i hr. Aleks. Karolyi'ego i hr. Jul. Andrassy'ego.

Budapeszt. Dzisiaj w południe o godzinie 1 rozpoczęły się audyencye wybitnych polityków węgierskich, powołanych do cesarza. Dzisiaj będą przyjęci: O godzinie 1 hr. Albin Czaky, o pół do drugiej hr. Albert Apponyi, o drugiej hr. Juliusz Andrassy, o godzinie pół do trzeciej hr. Aleksander Karolyi. Audyencye odbywać się będą w dalszym ciągu jutro, w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. W niedzielę udaje się cesarz na krótki czas do Goedoelloe, a dnia 29 b. m. opuści Budapeszt.

W stronnictwie liberalnem objawiono życzenie, ażeby cesarz przyjął także kilku przywódców opozycyi. Życzenie to przedłożył podobno monarsze na wczorajszej audyencyi, która trwała przeszło godzinę, hr. Khuen, przyczem wymienił Franciszka Kossutha i Federkenyego. Ponieważ bezpośrednio po tej audyencyi prezydent gabinetu udał się do szefa kancelaryi cesarskiej, wnoszą ogólnie, że życzenie partyi liberalnej zostało uwzględnione przez cesarza. Hr. Khuen konferował dziś przed południem przez czas dłuższy z hr. Stefanem Tiszą.

Malwersacye w Serbii.

Belgrad. Odkryto tu niesłychane malwersacye w kasach państwowych, dochodzące do 20 milionów franków.

Mobilizacya Bułgaryi?

Sofia. Agencya bułgarska telegraficzna zaprzecza pogłoskom o częściowej mobilizacyi wojsk.

Salisbury.

Londyn. Biuletyn wydany wczoraj o godz. 10 wieczorem stwierdza, że stan zdrowia Salisburego jest prawie beznadziejny.

Przeciwko carowi.

Rzym. Tajny komitet socyalistyczny zamierza wydać pismo ulotne, wzywające lud do demonstracyi przeciwko carowi podczas jego zapowiedzianego pobytu w Rzymie. Równocześnie postanowiono rozdać między lud tysiące tanich świstawek, która otrzyma nazwę „płoszycielki cara".

Sprawa Humbertów.

Paryż. „Matin" urządził ankietę w sprawie Humbertów i otrzymał 37.112 odpowiedzi. Za skazaniem Teresy Humbert oświadczyło się 28.685 głosów, za jej uwolnieniem 8427; za skazaniem Fryderyka Humberta 27.671, za jego uwolnieniem 9441.

Paryż. „Lanterne" ogłasza pismo wnuków marszałka Bazaine'a, oświadczające, że nigdy w żadnych stosunkach nie pozostawali ani oni, ani ich dziadek, z Humbertami. Marszałek Bazaine umarł jako człowiek ubogi.

Ruchawka macedońska.

Paryż. „Gaulois" donosi na podstawie wywiadów w ministerstwie spraw zagranicznych i u ambasadora tureckiego, że położenie w Macedonii nie jest tak groźne, jak je przedstawiają. Dopóki Austrya i Rosya pozostają w porozumieniu, nie zachodzi potrzeba, aby inne mocarstwa wkraczały.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten, że prezydent ministrów Kalli przedstawił reprezentantom mocarstw, jak wielką krzywdę wyrządzają Macedończycy Grekom. W Kruszewie wysadzili oni dynamitem kościół i szkołę grecką, spalili 322 domów, zabili kilkunastu Greków.

Konstantynopol. Rosyjska eskadra zawinęła wczoraj do Zatoki Iniada, 80 klm. na północ od Bosforu.

Konstantynopol. Wiadomości o zamordowaniu angielskiego agenta konsularnego w Monastyrze, Mandelstama, są nieprawdziwe.

Konstantynopol. Po walkach w pobliżu Kruszewa i po zdobyciu tegoż przez wojsko tureckie, nastąpiły rabunki w domach. Oprócz Bułgarów zabito także wielu Greków. Także z innych miejscowości Sandżaku monastyrskiego donoszą o licznych spalonych wsiach oraz o rabunkach, co jest uważanem jako rzecz nieunikniona wobec postępowania band.

Konstantynopol. Turcya ściąga dalsze 52 batalionów piechoty do Europy.

Groźne wieści ze Wschodu.

Frankfurt n. M. Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z Konstantynopola, że tamtejsze koła kompetentne uważają obecne położenie za tak groźne, jakiem nie było od ostatniej wojny turecko-rosyjskiej. Konsulowie w Macedonii oświadczają, że bez interwencyi obcej uspokojenie kraju będzie niemożliwe. Anglia i Francya wysyłają do Turcyi pancerniki, które krążyć będą na wodach wyspy Mytylene. Włoska eskadra przygotowuje się już do wyjazdu w Syrakuzie.

Serbia wobec Turcyi.

Berlin. Do „Vossische Zeitung" donoszą z Belgradu, że tam pod przewodnictwem króla Piotra odbyła się wczoraj nadzwyczajna rada wojenna, na której ze względu na gromadzenie wojsk tureckich nad granicą serbską uchwalono mobilizacyę dwóch dywizyj serbskich. Z tegosamego powodu król zaniechał na razie projektowanej swej podróży po kraju.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 21 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 645·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 714 —. Akcye Anglobanku 272 —. Akcye Unionbanku 517·—. Akcye Länderbanku 407·—. Akcye Bankvereinu 468·25. Akcye Bodencredit 909·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 534 —. Akcye kolei państwowych 650·50. Akcye kolei południowej 777·50. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B —·—. Akcye kolei Elbethal 418·—. Akcye kolei Północnej 5.395. Akcye kolei Czerniowieckie 579·—. Akcye Alpiny 356·50. Akcye Rima Muranyi 447·75. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1627. — Akcye fabryki broni 354 — Akcye tureckie tytoniowe 358·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1090. — Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 100·—. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 9[illegible]·85. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 5% Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego [illegible]8·20. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·25. 5% Listy Banku hipotecznego 111·20. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·20. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·65. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·35. Losy tureckie 118·75. Marki 117·42. Ruble 253·12.

Usposobienie: Mimo silnej zagranicy słabe na budapeszteńskie wypłaty i sprzedaże prowincyonalne.

Cukier 22·— spokojny. Spirytus 40·80 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 sierpnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	[illegible]52	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	75	111	75
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100	75	101	75
4% " " " "	[illegible]8	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	25
4% " " " "	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	98	25	—	—
4% " " " " " " 41 letnie	98	25	99	25
4% " " " " " " 56 letnie	[illegible]8	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	25	100	25
4% " miasta Lwowa	96	75	97	—
4½% " " "	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	—	—
4½% " " " "	101	25	102	25
4% " kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	80	—	83	50

K. u. K. MILITÄR-BAUABTEILUNG DES 1. KORPS.
Nr. 2624.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wszelkich robót budowlanych, łącznie z potrzebnemi dostawami materyałów, urządzeń etc. przy mających się rozpocząć budowach w Krakowie, a mianowicie:

1) koszar artyleryi wałowej wraz z budynkiem na kancelarye i stajniami,
2) budynku dla c. i k. sądu i aresztu garnizonowego,
3) magazynu augmentacyjnego wraz z przynależytościami,

odbędzie się w myśl rozporządzenia c. i k. ministerstwa wojny, Oddział 8/H. B. L. 2815 z dnia 4-go sierpnia 1903, publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych, **a to w dniu 7-go września 1903 o godzinie 11-tej przed południem,** w biurze c. i k. wojskowego oddziału budownictwa 1-go korpusu (Kraków, ulica Grodzka L. 71).

Mających chęć zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej przez wniesienie pisemnych ofert.

Przypadające do rozdania roboty, obejmują wszelkie przy dotyczących budowach w zakres wchodzące roboty ziemne i budowlane, oznaczone w przybliżeniu:

ad 1) na sumę **700.000** koron
ad 2) „ „ **735.000** „
ad 3) „ „ **120.000** „

Bliższe warunki podano w Nrze 188 tego dziennika z dnia 20 sierpnia 1903.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der vorkommenden sämtlichen Bauarbeiten, Lieferungen und Nebenleistungen, bei den in Krakau auszuführenden Neubauten und zwar:

1) einer Festungsartilleriekaserne samt Kanzlei- und Stallgebäude,
2) eines Garnisonsgerichts- und Arrestgebäudes und
3) eines Augmentationsmagazins samt Dependenzen,

findet infolge Erlasses des k. u. k. Reichskriegsministeriums Abt. 8/H. B. Nr. 2815 vom 4. August 1903 **am 7. September 1903, um 11 Uhr vormittags** in der Kanzlei der Militär-Bauabteilung des 1. Korps (Krakau, Grodzka-Gasse Nr. 71) eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Unternehmungslustige werden demnach eingeladen, sich durch Überreichung schriftlicher Offerte an dieser Verhandlung zu beteiligen.

Die zur Vergebung gelangenden Leistungen umfassen sämtliche bei den betreffenden Neubauten vorkommenden Erd- und Baumeisterarbeiten und sind approximativ veranschlagt:

ad 1) mit **700.000** K
ad 2) mit **735.000** K und
ad 3) mit **120.000** K

Die näheren Bedingungen wurden mit der Nr 188 vom 20 August 1903 dieses Blattes verlautbart.

DIE VERWALTUNGSKOMMISSION
DER K. u. K. MILITAERBAUABTEILUNG
DES 1. KORPS.
1998 2 2

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.